



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Iryduna Robotnicza

40-096 Katowice
ul. Młyńska Nr 1

2 7 5 2 2 - 11 - 83
wydanie

Po co w tej sztuce zjawia się ludojodka z Madagaskaru? Przyjemna zresztą dziewczyna, kręcipupka i praktykantka medyczna, czy coś w tym rodzaju. Trudno powiedzieć jednoznacznie, szybciej udaje się rozszyfrować ludojadą, osobnika rodzaju męskiego, dawnego dygnitarza, który ma plecy i syna w RFN, a który, wylądowawszy pod koniec życia w domu starców, próbuje zaprowadzić w nim porządek jak za dawnych (swoich) dobrych lat i spokojny żywot starszków zamienia w piekło.

Staruszkowie są już poza zasięgiem cenzury i z ich pomocą łatwiej przemycić satyryczny wizerunek niedogodnej rzeczywistości niż gdyby wydziwiała młodzież, którą zaraz posadza się o bunt. Milij staruszkowie z bułgarskiego pensjonatu rozmawiają więc niby tylko o tym, co stanowi sens ich szarego, niespiesznego już bytowania w przymusowej zbiorowości, ale każde ich odezwanie zamienia się w aluzję, kalambur a nawet niezły dowcip. Sztuka Iwana Radojewa „Ludojodka” przypomina niekiedy scenariusz kabaretowy, wzbogacony elementami horroru, który jed

»Ludojodka« niestraszna dla emerytów

nak większych ambicji uogólniających nie posiada. Z prezentowanych dotychczas na katowickim festiwalu sztuk bułgarskich niedościgniona pozostaje „Chryja” Jordana Radiczkowa, która, chociaż także korzystała z ornamentacji ludowej, była dużo, dużo głębsza. Mimo trupa, strzałów i poturbowan „Ludojodka” kończy się właściwie pozytywnie, gdy bowiem tylko odchodzi do wieczności ważny Topuzow, wszystko wraca do normy i nawet w domu starców szykuje się wesele. Nie taka straszna ludojodka czy ludojad dla emerytów.

Henryk Giżycki, reżyser i dyrektor nowohuckiego teatru, zaprezentował nam spektakl sprawny, urozmaicony i od strony aktorskiej bardzo sympatyczny. Monotonną już w pierwszej części akcję ożywił

pomysłami inscenizacyjnymi, jak choćby tym najbardziej ma kabrycznym: z drewnianymi figurkami w wesołym wolonie, który to wolon na końcu podtrzymuje kościotrup, jak choćby sceną tresowania starczego chóru, ustawionego w szkolnych fartuchach na wysokich schodach czy śmiercią wysoko ustosunkowanego dygnitarza, spełniająca się teatralnie wśród kolorowej draperii. Reżyser starał się wyjść poza tekst, poza warstwę anegdotyczną, rozszerzyć horyzonty steroryzowanego pensjonatu, co mu się często udawało. Jednym słowem pomógł tej sztuce bardzo.

Obsada aktorska też była bez zarzutu, w żadnej roli nie czuło się fałszu czy przeszarżowania, postacie tej, niemałej przecież zbiorowości, miały o sobowości i własną twarz. Eks-

ponowane miejsce w tej sztuce z woli autora zajął Topuzow, nagrany z dystansem przez **Andrzeja Gazdeckę** ale publiczność szybko opowiedziała się za Sziszmanem. Gra go znany nam dobrze **Tadeusz Szaniecki**. Ten jego Sziszman jest niby to człowieczkiem z cicha pęk ale to on jeden potrafi rabać prawdę w oczy i temperować najbezczelniejszych. Publiczność po prostu opowiedziała się za uczciwością. Sympatycznych dziwaków różnego autoramentu stworzyli **Jan Krzywdziak** jako niedoszły Hamlet Danczo, **Zdzisław Klucznik** jako Siewnik, specja lista od mów pogrzebowych a także panie — **Eugenia Horecka** (terroryzowana przez swoją chlebodawczynię służąca Weliczka), **Wanda Swaryszewska** (Gena), **Krystyna Rutkowska** (niema Jota) czy **Zdzisława Wilkówna**, udająca Murzynkę, tytułowa Ludojodka.

W uzupełnieniu dodajmy, że współautorami tego interesującego spektaklu byli **Józef Napiórkowski** i **Ryszard Stobnicki** (scenografia), **Jolanta Szczerba** (opracowanie muzyczne) i **Jack Tomasiak** (ruch sceniczny).

IRENA T. SŁAWIŃSKA